

Biuletyn Kolekcjonera Nr 11/2013



KKS VIS Kwidzyn – KS GARDA Ostróda – WKS „10” Jonkowo

24 stycznia 2013r.

SPIS TREŚCI :

1. Wstępniak
 - Nowy Rok... nowy rok...
 - Redakcyjna poczta :
 2. SWT40
 - samopowtarzalny karabin
 - Tokariewa wz.40
 3. Karabin M1 Garanda
 - czyli „The M-1 does MY talking !”
 4. Z mojej kolekcji...
 - Agata Grabowska
 - Artur Wołosz
 - Robert Sowa
 - Hubert Hoppe
-



Biuletyn Kolekcjonera jest wspólną inicjatywą KKS VIS Kwidzyn , KS GARDA Ostróda oraz WKS „10” Jonkowo i jest rozprawdany drogą mailową wśród członków tych klubów.

1. WSTĘPNIAK

Nowy Rok... nowy rok...

No to zaczynamy Nowy Rok, i nowy rok wydawania Biuletynu Kolekcjonera.. Nasze „konsorcjum” klubów strzeleckich północnej Polski może się pochwalić najprężniej w kraju działającym środowiskiem kolekcjonerskim, zrzeszającym prawie ¼ wszystkich krajowych kolekcjonerów broni i wciąż się rozwijającym.. Niestety niesie to za sobą pewne opóźnienia w zamieszczaniu nadsyłanych materiałów do Biuletynu, o co były ostatnio pretensje (czy raczej może oznaki zaniepokojenia). Aby uspokoić kolegów, informuję, że w redakcji najczęściej nic nie ginie i nadesłane artykuły zbierana są do specjalnego folderu zwanego „poczekalnią” oraz, że wszystkie będą zamieszczane w kolejnych numerach Biuletynu, najczęściej według kolejności nadsyłania.

Przypominam też, że weryfikuję je jedynie pod kątem, czy nie zawierają treści zabronionych (tzn. faszystowskich, rasistowskich, nacjonalistycznych, komunistycznych czy innych „obrońców krzyża”) Nie czuję się ekspertem by weryfikować artykuły merytorycznie, poza tym to nie oto chodzi. Biuletyn jest swego rodzaju forum dla każdego kolekcjonera z naszych klubów, by mógł podzielić się tym co ma i wykazać działalnością kolekcjonerską dla WPA.

Jeśli macie uwagi do artykułów kolegów to chętnie je zamieszczę i nawet ciekawi mnie jak się przyjmie taka polemika na łamach...

Proszę tylko o wyrozumiałość, bo większość z nas (-ze mną na czele) jest kompletnymi amatorami albo może właśnie aż amatorami broni, a nie historykami uzbrojenia, i nie warto zrażać sobie pasjonatów wykazując im błędy czy braki merytoryczne (-ale warto popolemizować i opisać swoje doświadczenia).

Biuletyn jest dla każdego kolekcjonera i każdy może napisać co chce, na ile jego wiedza i znajomość tematu mu pozwala.

Taka jest moja koncepcja Biuletynu - wykazujemy się działalnością kolekcjonerską, cała reszta potem.. ;-))

Możemy też potraktować Biuletyn jako „wprawkę” do pisania artykułów do poważnej prasy branżowej i pomóc w kontaktach celem ich opublikowania.

Materiały i korespondencję dotyczącą Biuletynu można nadsyłać na adres :
mariuszstepka@wp.pl

Czekamy ☺

Mariusz Stępka

Redakcyjna poczta :

Mam pytanie - czy artykuł będzie umieszczony w biuletynie ?
I jeszcze pytanie - czy weryfikujesz te artykuły ? w ostatnim biuletynie jest artykuł o M1 Garand. I powiem szczerze że zawiera błędy. Zdaje się że wynika to z faktu że autor nawet z Garanda nie strzelał. Wydaje mi się że lepiej po prostu pisać o własnych doświadczeniach.

Mariusz Sulik

Tu odpowiedziałem koledze Mariuszowi mniej więcej tak jak we wstępniku powyżej..

i otrzymałem kolejny list :

Dzięki za szybką odpowiedź. Nie chciałbym być zrozumiałym jako krytyk, chciałem się podpytać jak wygląda proces od kuchni redaktorskiej. W tej chwili lepiej to rozumiem i lepiej rozumiem również twoje stanowisko. I za to dziękuję.

Natomiast rozumiem też, że niektórzy koledzy starają się pisać z potrzeby "dowodowej" by móc się wykazać publikacją. Dla mnie, może i byłoby to ok, gdyby dotyczyło wyrażenia swojej opinii na temat konkretnego egzemplarza, który istnieje - jest albo jego własnością, należy do kolegi albo klubu. Wtedy opinia ma pokrycie w faktach. A pisanie o czymś, czego się nawet nie widziało jest bez sensu - bo o potknięciu łatwo (w przypadku M1 - to np informacja że ma szczerbinke, której żaden egzemplarz nie ma, bo ma przeziernik). I nie trzeba przy tym być historykiem uzbrojenia ani ekspertem d/s broni - trzeba być tylko świadomym i uważnym użytkownikiem, który rzeczowo opisuje swoje doświadczenia. Jeśli nie będziemy się trzymali faktów - to konsekwencje dla autora, biuletynu i naszego środowiska kolekcjonerskiego są raczej do przewidzenia - bo to utrata wiarygodności.

Mariusz Sulik

No to zapraszam do polemik i wyrażenia własnego zdania w temacie.. i proszę -bez urazy oczywiście ☺



2. SWT40

SAMOPOWTARZALNY KARABIN TOKARIEWA WZ.40

Jeszcze jako dziecko zwróciłem uwagę na jeden typ broni wtedy jeszcze zaprzyjaźnionej Armii Czerwonej, który nawet dla zupełnego laika wyróżniał się na tle wszechobecnych Mosinów w różnych odmianach – karabinu samopowtarzalnego SWT 40



Zdjęcie 1. Karabin w całej okazałości ze współczesnym celownikiem rosyjskim VOMZ

zasilanego nabojem 7,62x54R. To, czym wyróżniał się ten karabin to z pewnością nowoczesna konstrukcja – widać było ją z daleka. Znakiem rozpoznawczym nowej broni stały się otwory wentylacyjne w przedniej części broni oraz kompensator odrzutu. Musiało jednak upłynąć ponad dwadzieścia lat zanim stałem się posiadaczem tej jednostki broni.

Okazją do zakupu było opróżnienie magazynów broni z terenów dawnej NRD, w których przechowywano ją dla Grup Bojowych Klasy Robotniczej (KGAK). Pozostałością i cechą charakterystyczną egzemplarzy karabinów pochodzących z byłej NRD są suwadła w kolorze rudym i numery na zamku i suwadle naniesione elektropisem. Tak też było w przypadku mojego egzemplarza. Pierwsze co zrobiłem to usunąłem ten paskudny kolor i naniosłem u rusznikarza numery broni tam gdzie powinny być zgodnie z oryginałem



Zdjęcie 2. Kompensator odrzutu. Muszka ma możliwość dodatkowej regulacji w pionie i poziomie

nie poddanego „renowacji”. Dodatkowo chemicznie pozbyłem osadę lakieru, który wytarł się od spodu karabinu. Wtarłem w osadę starym sposobem olej lniany, воск i olejek barwiący. Wygląda o wiele lepiej niż zaraz po zakupie, chociaż teraz łoże nieco „poci się” po nagrzeniu w trakcie strzelania.

Niestety oferowane w Polsce egzemplarze są w większości przypadków „składakami”, których części pochodzą z różnych modeli. Warto przypomnieć, że w okresie od 1940 do 1945 istniały trzy podstawowe odmiany tej broni:

- SWT – 40 – podstawowa wersja karabinu samopowtarzalnego dla zwykłego żołnierza,
- SWT – 40 – w wersji dla strzelców wyborowych z wyfrezowaną szyną na komorze zamkowej, montażem i celownikiem PU o powiększeniu 3,5 krotnym.
- AWT – 40 – wersja samopowtarzalna z możliwością prowadzenia ognia ciągłego.

Chociaż mój karabin to wersja podstawowa, to jednak osada pochodzi od wersji AWT, o czym świadczy litera „A” wypalona na kolbie z datą produkcji 1944. Natomiast elementy stalowe pochodzą z 1943 roku i należały do typowego półautomatu bez możliwości strzelania ogniem ciągłym.

W tym miejscu nie chcę opisywać historii tej broni – odsyłam do numeru STRZAŁ ze stycznia 2010 roku. To, co mogę z pełną stanowczością stwierdzić to to, że jest to karabin bardzo nowoczesny jak na lata tuż przedwojenne. Karabin wręcz niepasujący do epoki, gdzie w powszechnym zastosowaniu była broń długa z zamkami czterotaktowymi. Jedynym Państwem, gdzie powszechnie stosowano broń półautomatyczną były USA.

Wrażenia ze strzelania i działanie tej broni.



Zdjęcie 3. Zamek w tylnym położeniu. Karabin gotowy do załadunku. Na pokrywie widać wycięcie do włożenia łódki z nabojami.

Karabin jest zasilany łukowym dziesięcionabojowym magazynkiem, który ładuje się z łódki, kiedy podpięty jest do broni lub po jego wyjęciu ręcznie. W celu oddania strzału należy odciągnąć zamek pociągając za suwadło i puścić je – zamek wprowadza pierwszy nabój do komory. Następnie należy przesunąć w lewo dźwignię bezpiecznika, który znajduje się przy spuście (w wersji AWT przesunięcie dźwigni w prawo umożliwia strzelanie seriami). Broń jest gotowa do oddania

strzału. Po złożeniu się odkryłem, że ten karabin jest doskonale wyważony i idealnie leży w rękach. Polik można podeprzeć wygodnie na kolbie, co daje poczucie pewności. Ze zgraniem przyrządów celowniczych również nie ma najmniejszego problemu. Powoli ściągam spust. Dodam, że jest on wojskowy o długim i średnio twardym oporze. Po krótkim treningu można się do niego przyzwyczaić. Następnie dochodzi do zbitcia spłonki i kula zaczyna swój ruch w przewodzie lufy. Zamek po wcześniejszym przekoszeniu w pionie jest zaryglowany i podparty o szkielet broni. Po przekroczeniu kuli przez otwór w lufie gazy przedostają się przez regulator ciśnienia do tłoczyska, które z kolei poprzez pręt naciska na suwadło. Pchane suwadło „wybiera” zamek z pozycji zaryglowanej. W tym miejscu należy podkreślić pomoc jaką stanowią rowki Revellego podczas wyrzucenia łuski. Rowki te to nacięcia na komorze nabojejowej w miejscu stykania się szyjki naboju. Gazy przeciskają się przez te rowki „otulając” łuskę tworząc tzw. poduszkę gazową, która oddziela łuskę od komory nabojejowej. Łuska wylatuje na prawo do góry odbijając się prawie zawsze od górnej pokrywy karabinu. Tym samym SWT 40 pozostawia na łuskach znaki rozpoznawcze – osmolenie, rowki i wgłębienie po uderzeniu. Mam jednak wrażenie, że przed wyrzuceniem łuski pocisk opuszcza lufę, a ruch zamka jest jakby wtórny w stosunku do odgłosu strzału. Gazy wychodzące przez kompensator obniżają odrzut do bardzo przyjemnego poziomu. Jest to nie tylko moje odczucie, ale wielu osób, które strzelało z tej broni, że odrzut jest bardzo mały – nieporównywalnie mniejszy do np. odrzutu karabinu Mosin. Sprężyna oporopowrotna ulega ściśnięciu i rozprężając się zamek wprowadza następny nabój do komory. Sekwencja powtarza się do opróżnienia magazynka. Po ostatnim strzale zamek pozostaje w tylnym położeniu. Warto jeszcze omówić rolę jaką pełni regulator ciśnienia lub jak kto woli regulator ilości gazu przechodzących przez lufę, które zasilają części ruchome broni. Na początku obcowania z tym karabinem miałem problemy z prawidłowym funkcjonowaniem części ruchomych – zamek nie pozostawał w tyle po ostatnim strzale. Zwiększyłem średnicę otworu, ale tym razem broń miała problemy nawet z wyrzuceniem łuski. Po kilku próbach odkryłem ze zdumieniem, że aby zwiększyć siłę, która napędza suwadło z zamkiem należy zmniejszyć otwór! Doszedłem do wniosku, że to właśnie mniejszy otwór odpowiada za wzrost ciśnienia, które w sposób bardziej skokowy napędza elementy ruchome, a nie ilość gazów wpadająca przez otwór. Dlatego raczej należałoby określić regulator jako regulator ciśnienia, a nie regulator gazowy jak przyjęło się o nim mówić.



Zdjęcie 4. Regulator ciśnienia

Muszę stwierdzić, że karabin mocno się nagrzewa. Do tego stopnia, że broń zaczyna dymić i lakier na drewnie wręcz „gotować”. Wystarczy oddać 30 strzałów w krótkich odstępach. Mam również wrażenie, że im więcej się strzela (ok. 100 strzałów) tym karabin ma większe tendencje do robienia „fajek”, czyli przycinaniu łusek po wyciągnięciu ich z komory. Czasami się zdarza, że łuska pozostaje w komorze i trzeba ją mechanicznie usunąć – uderzyć zdecydowanie w suwadło. Co więcej falujące gorące powietrze utrudnia celowanie.

Muszę stwierdzić, że karabin mocno się nagrzewa. Do tego stopnia, że broń zaczyna dymić i lakier na drewnie wręcz „gotować”. Wystarczy oddać 30 strzałów w krótkich odstępach. Mam również wrażenie, że im więcej się strzela (ok. 100 strzałów) tym karabin ma większe tendencje do robienia „fajek”, czyli przycinaniu łusek po wyciągnięciu ich z komory. Czasami się zdarza, że łuska pozostaje w komorze i trzeba ją mechanicznie usunąć – uderzyć zdecydowanie w suwadło. Co więcej falujące gorące powietrze utrudnia celowanie.

Celność i modyfikacje



Zdjęcie 5. Skupienie na 50m z "otwartych". Widać pierwotne lakierowane wykończenie osady.

Po mimo mankamentów opisanych powyżej należy stwierdzić, że jest to broń idealna do rozgrywania konkurencji sportowych z wykorzystaniem otwartych przyrządów celowniczych. Oczywiście w dyscyplinach przewidzianych dla broni historycznej lub sportowej starej generacji. Z wyczynową bronią zaopatrzoną w przezierniki z pewnością nie ma szans, ale daje dużo frajdy i uczy pokory. Wyniki skupienia na 50m

50m strzelając z dowolnej pozycji i ze zwykłej „konserwowej” amunicji.



Zdjęcie 7. Sposób zamocowania montażu.



Zdjęcie 6. Skupienie na 50m uzyskane z celownikiem VOMZ

przedstawia Zdjęcie nr 5. Jestem przekonany, że po krótkim treningu nie powinno się „wyjść z ósemki” na

Po pewnym czasie znudziło mi się strzelanie tylko z otwartych przyrządów celowniczych i zamówiłem u rusznikarza zamontowanie rosyjskiego celownika VOMZ o powiększeniu 3,5. Od samego początku miałem problemy z doбором odpowiedniego celownika. Większość była albo za długa, albo z wyglądu zbyt nowoczesna i nie współgrała z historycznym wyglądem karabinu. Wybór padł właśnie na VOMZa, gdyż ten celownik przypominał najbardziej drugo wojenny PU. Szyna mojego montażu została przymocowana trzema śrubami do komory zamkowej w taki sposób, aby można było używać również otwartych przyrządów. Prześwit pomiędzy pokrywą zamkową, a szyną jest wystarczająco duży. Właściwie nie można było bardziej zmniejszyć prześwitu, gdyż w ten sposób trudno byłoby rozłożyć broń do czyszczenia. Niestety jak to już bywa w takich sytuacjach zadziałała zasada coś za coś. Wysoko umiejscowiony celownik spowodował, że utraciłem możliwość podparcia głowy na kolbie podczas strzelania i tym samym zaistniała duża szansa, że głowa podczas strzelania może być różnie umiejscowiona, co w ostateczności zmienia punkt trafienia na tarczy. Skupienie z wykorzystaniem celownika optycznego pokazałem na Zdjęciu nr 7.

Niestety nie mam pewności, czy celownik „trzyma” zawsze nastawienie. Miałem wrażenie, że podczas strzelania punkt celowania ulega przesunięciu. Lepszym rozwiązaniem byłby z pewnością dobry celownik kolimatorowy oraz odpowiednie podwyższenie na kolbie w celu uzyskania lepszej stabilności podczas strzelania.

Podsumowanie

SWT 40 to broń z pewnością nowoczesna i rewolucyjna w swoich rozwiązaniach konstrukcyjnych. Średnio celna, ale w zamian za to pozwalająca na prowadzenie szybkiego ognia. Właściwie to ona była pionierskim rozwiązaniem dla późniejszych konstrukcji takich jak G43, SKS czy AK 47. Niekończące właściwa w zastosowaniu snajperskim, gdyż istniały o wiele bardziej celne Mosiny. Jeżeli chodzi o kombinację szybkości prowadzenia ognia na krótszych dystansach i celności uzyskanej dzięki zastosowaniu celownika PU to ta broń nie miała sobie równych. Do tego stopnia broń półautomatyczna była ceniona na polu walki i w okresie powojennym, że jej następcą wybrano sławny już karabin SWD. Dzisiaj można kupić karabin SWT40 za niecałe 2000 PLN, co w zestawieniu z dużą przyjemnością związaną ze strzelaniem oraz z faktu obcowania z żywą historią, czyni ten karabin na polskim rynku bardzo atrakcyjnym.

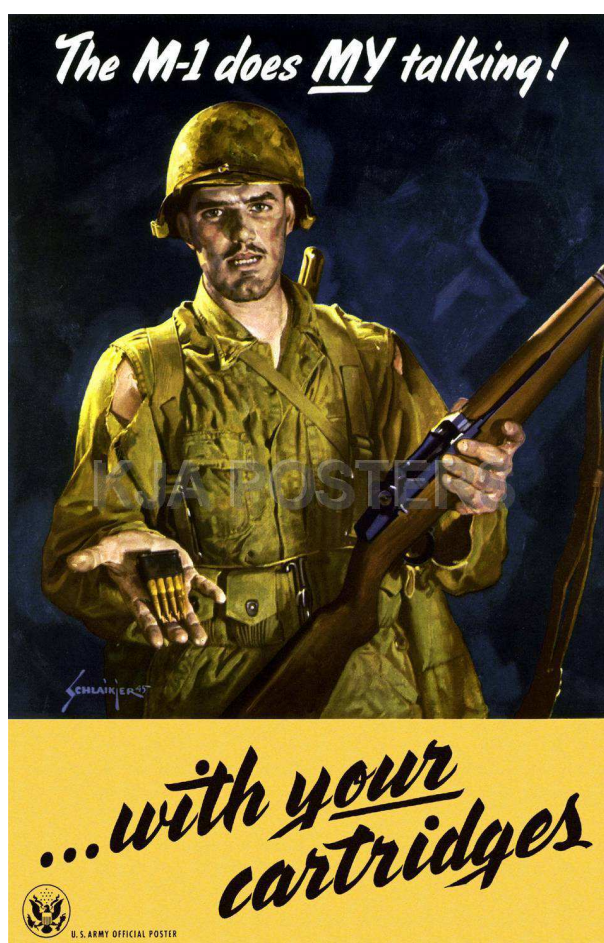
Marcin Czerwiński

3. KARBIN M1 GARANDA czyli „The M-1 does MY talking !”

Mariusz Sulik, KS Garda

Artykuł ten dedykuje Jarkowi, bez którego moje spojrzenie na „yankesaria” byłoby niekompletne.

Jarku – dziękuje !



Plakat US Army. (foto via internet)

Długo szukałem kogoś Wielkiego. Musiał być poważny, doświadczony, silny, monumentalny i niezmienny. Miał wzbudzać szacunek i zaufanie. Czy można kogoś takiego znaleźć ? Hmmm, no wiec....TAK ! – to Karabin M1 Garanda !

1) Trochę historii:

Od początku dekady lat 20tych XX w. Armia Stanów Zjednoczonych podjęła dość szerokie prace nad wprowadzeniem do uzbrojenia nowych typów broni samoczynnych i automatycznych. Zakres prac obejmował m.in. możliwości wprowadzenia samoczynnego karabinu piechoty, który mógłby zastąpić klasycznego już Springfielda M-1903. Ostatecznie, dopiero w połowie lat 30tych, po kilkunastu latach analiz, testów i modyfikacji wybór padł na konstrukcję samoczynnego karabinu Johna Garanda strzelającego nabojem 30-06 Springfielda. W roku 1936 US Army przyjęła oficjalnie do uzbrojenia nowy karabin pod oznaczeniem : **Rifle, .30 Caliber, M1**. Jednak ze względu na nasycenie starym, pocziwym M-1903 proces produkcji i przezbrojenia jednostek przebiegał dość powoli. Do momentu przystąpienia USA do Drugiej Wojny Światowej w jednostkach Armii Stanów Zjednoczonych znalazło się tylko ok 150 tys szt. Po ataku na Pearl Harbour produkcja M1 nabrała gwałtownego przyspieszenia i w efekcie w latach 1941 – 1945 wyprodukowano i dostarczono ok 3,8 mln egzemplarzy. Ostatnim dużym konfliktem, w którym karabin M1 Garand był podstawowym karabinem piechoty był wojna w Korei. W sumie M1 w latach 1937-1956 wyprodukowano łącznie ok 5,2 mln szt. a swoją służbę w wojsku zakończył w połowie lat 70tych XX wieku.

Podstawowe dane techniczne Karabinu M1 :

Kaliber : 7,62 mm ; nabój : .30-06 Springfield (7,62 mm x63) lub 7,62 mm x 51 NATO;
długość : 1107 mm; długość lufy : 610 mm; masa : 4,3 kg ; pojemność magazynka : 8
nabojów, ładowane w metalowym ładowniku.

Mój egzemplarz M1 został wyprodukowany w grudniu 1940r w Springfield Armory. Karabin jest w doskonałym stanie technicznym, bez modyfikacji oraz w oryginalnej drewnianej osadzie. Stan lufy i mechanizmów wewnętrznych – idealny.



(foto: Marcin Pilarek)

2) Z perspektywy użytkownika:

Karabin do czyszczenia rozkłada się łatwo i szybko na 12 głównych części/zespołów. Składanie jest równie bezproblemowe – kolejności ani kierunku montażu części nie można pomylić. Spasowanie części i zespołów jest dobre i z jednej strony - przy montażu/demontażu nie trzeba używać siły a z drugiej nie ma luzów i broń nie klekocze. Jedynym utrudnieniem przy czyszczeniu broni jest utrzymanie czystości lufy a to ze względu na trwałe związanie zespołu lufy z komorą zamkową. Po prostu szczotki i przecieraki na wycior nakręcać trzeba w komorze zamkowej ☺



M1 w częściach – gotowy do czyszczenia

3) Z perspektywy strzelca :

Karabin strzela tak jak wygląda – budzi respekt ! Mimo, że nabój 30-06 jest potężny to tego nie czuje się specjalnie na „dołku” strzeleckim w barku. Przynajmniej subiektywnie - w moim odczuciu bardziej czułem kopnięcie SVT-40 niż Garanda M1. Sam karabin wyważony jest poprawnie, chwyt jest pewny, skład szybki. Ładownik z kompletem 8 nabojów umieścić trzeba w magazynie w sposób zdecydowany – zamek albo zamknie się sam, a jeśli nie- to wystarczy mu delikatnie pomóc i zwolnić go popychając do przodu by ułatwić wprowadzenie pierwszego naboju do komory. Po wystrzeleniu ostatniego naboju pusty ładownik z kultowym „brzdęk” jest automatycznie wyrzucany z magazynu. Zamek zatrzymuje się w tylnym położeniu umożliwiając następne ładowanie. Nie mając do dyspozycji ładowników z karabinu też można strzelać – tyle tylko, że w trybie jednostrzałowym. Bezpiecznik znajduje się w kabłąku i ma postać pionowej płytki, której znaczenie jest instynktownie proste – płytką w kabłąku - przeszkadza czyli broń zabezpieczona, poza kabłąkiem, droga palca do spustu wolna – czyli broń odbezpieczona. Bezpiecznik pracuje tylko w dwóch pozycjach, nie można ustawić w pozycji pośredniej, czyli „nie wiadomo”. Spust pracuje w typowy wojskowy sposób – jest twardy, ale nie sprawia problemów – porusza się płynnie bez żabkowania. Przyrządy celownicze – bajka. Z przodu osadzona na jaskółczy ogon mucha którą można regulować na boki, z tyłu przeziernik, regulowany osobnymi pokrętłami góra-dół i prawo-lewo. Pokrętło góra dół wyskalowane w jardach od 200 do 1200 i z osobnym znacznikiem „battle range” dla 300 jardów. Pokrętła przy przestawianiu dają „klik” i są świetnie wyskalowane- na 100 jardach 1 klik to poprawka 1 cal tak samo dla wysokości jak i

kierunku. Ten sam klik na 200 jardach to 2 cale poprawki, na 300 – 3 cale itd. Efekty na tarczy są, jak na pół-automat, bardzo przyzwoite. W postawie stojąc z wolnej ręki na 100 m nie powinno być problemu by na dla tarczy TS -2 ulokować wszystkie kule w czarnym polu. © (na zdjęciu tarcza ostrzelana przeze mnie najtańszymi, lekkimi treningowymi pociskami Normy, śpt jeszcze nie skorygowany w prawo) :



Nabój 30-06 jest popularny i z dostępnością nie ma żadnego problemu. W handlu jest dostępny szeroki wybór amunicji, w większości myśliwskiej. Na potrzeby strzelania tarczowego wystarczy używać zwykłych FMJ w dwóch typowo wojskowych gramaturach : lekkiej 9,7 g/150 grs i ciężkiej 11,2 g/172 grs (kiedyś 11,3 g/174 grs) lub 11,7 g/180 grs

4) Z perspektywy kolekcjonera : G.I., jesień 1944, ETO

Jako kolekcjoner zawsze miałem ambicje skompletowania całego systemu opisującego konkretne zjawisko historyczne. Na zdjęciach poniżej spróbujemy przenieść się w czasie do jesieni 1944 roku w Europie i zobaczyć, jak wyglądał amerykański G.I.





Na zdjęciach G.I. w bawełnianej kurtce i spodniach określanym wzorem M-1943. Na nogach skórzane trzewiki z integralnymi dwuklamrowymi spinkami wprowadzone razem z kompletem M-1943. Pas wzoru M-1910 z integralnymi ładownicami na 100 (dla Springfield M-1903) lub 80 (dla M1 Garand) nabojów kal. 30-06. Do pasa podpięta ładownica z opatrunkiem. Przy nodze – karabin M1 Garand. Na plecach nosiło Playwood do transportu ciężkich ładunków – skrzynek z amunicją, sprzętu łączności, kanistrów na wodę/benzynę etc. Na głowie – hełm M1. Ze względu na zadania transportowe żołnierz pozbawiony reszty typowego oporządzenia. Całe umundurowanie i wyposażenie pochodzi z epoki.

Z ciekawostek – polecam przekład materiałów wizualnych o M1 na Youtube – szczególnie archiwalne materiały instruktarzowe US Army oraz filmiki o sporcie strzeleckim w ramach programu CMP czyli Civilian Marksmanship Program ☺

(zdjęcia autora, chyba że zaznaczono inaczej)

Zapraszam zainteresowanych do kontaktu – najlepiej osobiście w trakcie zawodów KS Gardy.



(foto: Marcin Pilarek)

4. Z MOJEJ KOLEKCJI...

prezentuje :

Agata Grabowska

... parka Mortimerów Davida Pedersolego

Pistoletom pojedynkowo–tarczowym Mortimerów, które posłużyły firmie Davide Pedersoli z Gardone Val Trompia w Lombardii we Włoszech do wykonania ich pięknych replik, wystawił niezwykle pochlebną ocenę monografista tej londyńskiej rodziny rusznikarskiej H. Lee Munson (*The Mortimer gunmakers 1753–1923*, wyd. Andrew Mowbray Incorporated Publishers 1994, str. 157). Oznaczali oni swoje wyroby „*Gun Makers To His Majesty*”, jako że od 1783 r. zostali rusznikarzami królewskimi.



Pistolet skałkowy autorstwa Thomasa Mortimera z Londynu, zbiory prywatne. Fot. serwis aukcyjny Tennants

Poza tym, że jest to pośród replik broń z najwyższej półki, to w dodatku oba pistolety są z w pełni zgodne z przepisami Muzzle Loaders Associations International Committee (MLAIC). Wprowadzie z pistoletów Pedersolego to z La Page zdobyło więcej mistrzostw świata, to jednak dwukrotnie udało się to jego skałkom Mortimera w konkurencji *Cominazzo* — w roku 2002 (20 Mistrzostwa w Lucca we Włoszech, strzelec Antonio Orso z Włoch — 93 pkt.) i 2006 (22 Mistrzostwa w Bordeaux we Francji, strzelec Alexander Kaltenbach z Austrii — 94 pkt.).

Mortimer Standard Flintlock

Współczesna replika włoskiej firmy Davide Pedersoli (nr kat. S.345–44) pistoletu skałkowego z przełomu XVIII/XIX w. roboty H.W. Mortimer & Son. Osada z orzecha włoski, lufa i zamek ze stali azotowanej gazowo, końcówka pobjczyka sporządzona z toczzonego i polerowanego rogu. Lufa gwintowana kalibru 0.44 (pasują kule średnicy 0.435 we flejtuchu), gwint 1:18. Długość lufy: 10 1/6 cala. Muszka przebijalna na jaskółczym ogonie regulowana w poziomie, szczerbinka regulowana na śrubie w pionie. Waga ok. 1,1 kg.



Mortimer Standard Flintlock, zbiory autorki. Fot. A. Wołosz

Mortimer Standard Percussion

Współczesna replika włoskiej firmy Davide Pedersoli (nr kat. S.344–44) pistoletu kapiszonowego z początku XIX w. (bądź konwersji ze skałki na kapiszon) roboty tej samej co powyżej firmy H.W. Mortimer & Son. Osada z orzecha włoskiego, lufa i zamek ze stali azotowanej gazowo, końcówka pobjczyka wykonana z toczzonego i polerowanego rogu. Lufa gładka kalibru 0.44 (pasują kule średnicy 0.435 we flejtuchu). Długość lufy: 10 1/6 cala. Muszka przebijalna na jaskółczym ogonie regulowana w poziomie, szczerbinka regulowana na śrubie w pionie. Waga ok. 1,0 kg.



Mortimer Standard Percussion, zbiory autorki. Fot. A. Wołosz





Trzy pary par pistoletów kapiszonowych, pierwsza z nich konwertowana ze skałkowych, firmy H.W. Mortimer & Sohn z Londynu, zbiory prywatne. Fot. serwis aukcyjny Icollector

Mortimery Pedersolego to broń, która budzi u różnych osób dalece odmienne emocje. Trudno jednak przejść obok nich całkowicie obojętnie. Jednym się podobają, za sprawą swojej niepowtarzalności i specyficznej ergonomii, inni uważają je za dziwactwo typowe dla epoki w której powstały oryginały. Nie mają z pewnością dekoracji empirowej czy stylistyki „egipskiej”, lecz trudno w linii broni nie zauważyć zadziorności czy wręcz orlej drapieżności. A orzeł to wszakże jeden z typowych motywów w ikonografii przełomu XVIII/XIX w. Nawet w niewielkiej dłoni dobrze leżą i „nie lecą” na swoje ciężkie lufy za sprawą specyficznie wyprofilowanej osłone spustu dającej podparcie dla palca wskazującego. Generalnie są przystosowane do strzelania z jednej ręki; oburęczne celowanie z tej eleganckiej broni wydaje się wręcz nietaktowne. Przyspieszniki typu francuskiego pozwalają na precyzyjne ustalenie ciężaru spustu.

Obok kalibru .44 wytwarzane są również pistolety w kalibrze .36. Do obu wytwarzane są przez Pedersolego dedykowane do nich stalowe kulolejki.

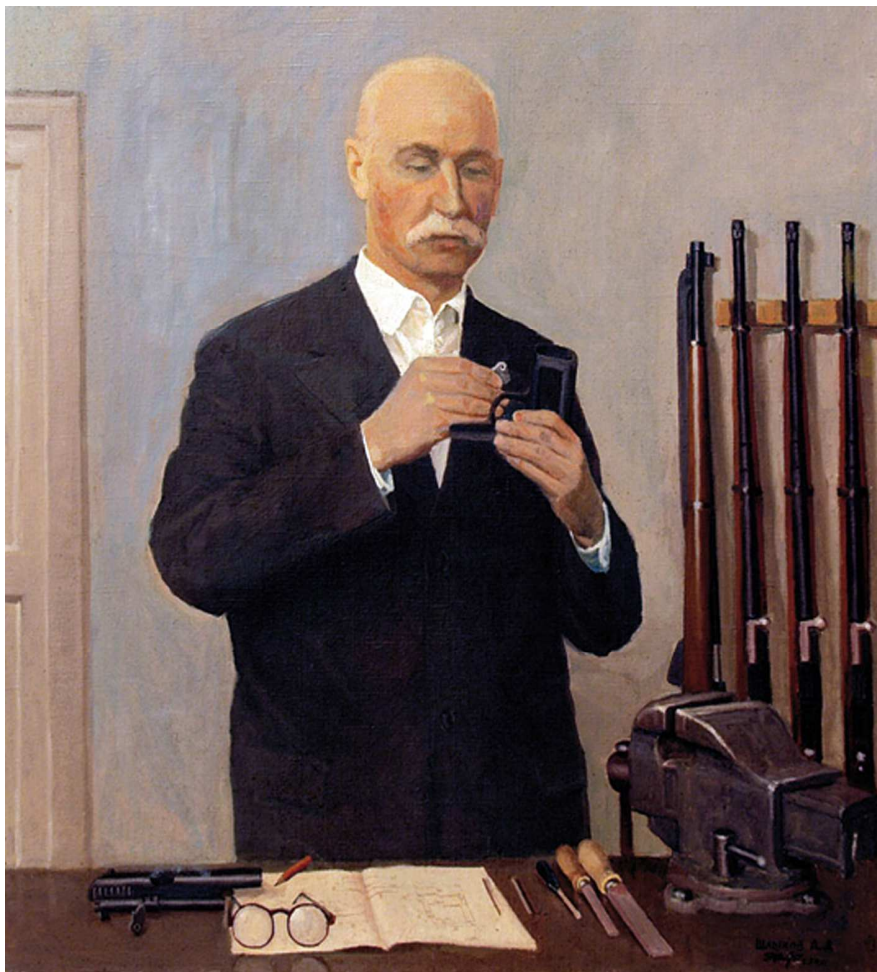
Aktualna cena sklepowa pistoletów replik Mortimerów, bez względu na kaliber, to 3.400 pln za pistolet kapiszonowy i 3.550 pln za skałkowy (firma SaguarioMike w Ozorkowie). Od 2–3 lat systematycznie drożeją, niewspółmiernie do przelicznika na złotówki z eurowaluty. Na aukcjach internetowych Allegro.pl pojawiają się sporadycznie, i nie taniej niż 2.000 pln. Ceny na niemieckim eGun.de są niższe tylko o ok. 15–20%, co w przypadku wysyłki z Niemiec paczką wartościową, możliwością obciążenia cłem czy podatkiem VAT oraz trudnościami z ewentualną reklamacją — nie zachęca do dokonywania transakcji za pośrednictwem tego serwisu.

Zamożniejsi miłośnicy dawnego strzelectwa mogą także zamówić wersję brunirowaną, droższą dwukrotnie od „białej”, dostępną w Polsce tylko okazjonalnie.

Artur Wołosz

...dwie polskie TeTetki oraz kilka akcesoriów :

Pistolet samopowtarzalny TT-33 został zaprojektowany przez Fiodora Wasiliewicza Tokariewa (1871–1968), konstruktora z podmoskiewskiej Tuły. Protoplastą pistoletu TT-33 był pistolet TT-30 tego samego konstruktora. W stosunku do niego posiada przede wszystkim zmodernizowany mechanizm wyzwolenia strzału.



Fiodor Tokariew z rozebrany pistoletem TT-30 lub TT-33 własnej konstrukcji. Obraz olejny

TT-33 działa na zasadzie krótkiego odrzutu lufy, która jest ryglowana w pionie przez przekoszenie. Mechanizm spustowy jest pojedynczego działania, bez samonapinania, z przerywaczem oraz kurkiem zewnętrznym. Zabezpieczenie broni stanowi tzw. ząb bezpieczeństwa kurka. Po wystrzeleniu ostatniego naboju zamek pozostaje w tylnym położeniu. Magazynek jest jednorzędowy, ośmionabojowy. Amunicja autorska 7,62 x 25 mm wz. 1930 jest „wzorowana” tak dalece na niemieckiej 7,63 x 25 mm wz. 1896 do pistoletu Mauser C96, że naboje są praktycznie zamienne.



Fiodor Tokariew z karabinem SWT-40 własnej konstrukcji. Rysunek pastelowy

Przyrządy celownicze są w broni w zasadzie nieregulowane, osadzone na jaskółczych ogonach, zapunktowane, przystrzeliwane na odległość 25 m.

Gdy chodzi o Polaków, to w czasie II wojny światowej TeTetki stanowiły uzbrojenie osobiste oficerów i podoficerów podążającej na Berlin 1 Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz przedmiot zrzutów dla „partyzantów” z Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

W Polsce pistolet TT-33 był produkowany na licencji sowieckiej w latach 1947–1959 w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu. Egzemplarze wyprodukowane do końca 1949 r. posiadały lewe okładki chwytu z literami FB (od „Fabryka Broni”), a prawe z literami PW (od „Pistolet Wojskowy”), w stylistyce przedwojennego VIS-a. Późniejsze egzemplarze były obustronnie pionowo żebrowane, bezpośrednio nawiązujące w kształcie do sowieckich. Posiadam 2 egzemplarze z tych późniejszych.

Jako pistolet bojowy TT-33 nie był i nie jest oceniany jednoznacznie. Generalnie wśród użytkowników przeważa pogląd, że poszczególne egzemplarze broni różnią się gdy chodzi o walory użytkowe, a zwłaszcza celność. Są jednak niewątpliwie mało awaryjne, a najczęstszą usterkę, czyli pęknięcie zamka, wywołują sami użytkownicy broni — posługując się do strzelania nieodpowiednią amunicją, zazwyczaj zbyt silną pochodzącą z armijnego „demobilu”, dedykowaną do pistoletów maszynowych PPSz-41 i PPS-43.

Niestety w oparciu o pozwolenie na broń sportową do celów kolekcjonerskich nie można gromadzić broni gazowej. Nie mogę zatem powiększyć zbioru o interesujące polskie TeTetki, często do nabycia za przysłowiową złotówkę, które wykonywano na początku lat 90. XX w. w Biurze Uruchomień Sprzętu Specjalnego z Warszawy w oparciu o broń bojową. Były to pistolety 90 GS na amunicję K 8 x 20 mm i P.A. 9 x 22 mm. Mniej więcej w tym samym czasie w spółce Kerberos z Krakowa wykonywano w oparciu o radomskie TeTetki pistolety „Kruk” na amunicję P.A. 9 x 22 mm i P.A. 9 x 26 mm. Z powodu ułomnego polskiego prawa do posiadania urządzeń oraz broni do samoobrony są ona od lat powszechnie złomowane i wkrótce mogą się stać prawdziwymi kolekcjonerskimi białymi krukami.

Podobnie jak „gazówki” stają się także coraz rzadsze stare kabury operacyjne na szelki tzw. esbeckie. Sądzę, że powinno się pamiętać także i o takich artefaktach przy budowaniu kolekcji broni związanej przez dziesięciolecia z Polską, aczkolwiek w tym przypadku z sowiecką metryką.

Moja niewielka kolekcja dotycząca polskich TeTetek to aktualnie:

Pistolet Wojskowy wz. 33, 1955 r. Numer broni RM2748. Kal. 7,62 mm (0.30) na nabój centralnego zapłonu 7,62 x 25 mm (Tokariew). Pistolet w stanie idealnym, w pełni zgodny numerycznie, włącznie z magazynkiem.



Pistolet Wojskowy wz. 33, numer broni RM2748. Fot. autor

Pistolet Sportowy wz. 33, 1954 r. Numer broni S1296. Kal. 5,6 mm (0.22) na nabój bocznego zapłonu 0.22 Long Rifle. Strzelanie wymagało użycia specjalnych wkładek nabojoych. Zmiany w stosunku do broni wojskowej: inna lufa (przekalibrowana, bez rygli i ruchomego łącznika), zmieniony kształt okna wyrzutowego łusek oraz słabsza sprężyna powrotna. Pistolet w stanie bardzo dobrym, w pełni zgodny numerycznie, jeden magazynek z 1953 r.



Pistolet Sportowy wz. 33, numer broni S1296. Fot. autor

Wkładki nabojoye do Pistoletu Sportowego, lata 50 XX w. 7 szt. toczonych aluminiowych wkładek 0.22 do pistoletu Sportowego. Komplet liczył 8 szt., zatem brakuje mi jeszcze 1 szt. Był jeszcze 2 inne rodzaje takich wkładek: znacznie cięższe całe stalowe oraz aluminiowe z wewnętrzną stalową tulejką na nabój. Pistolet Sportowy strzela prawidłowo, aczkolwiek zmorą strzelców są poszukiwania wkładek po każdym strzeleniu oraz umieszczanie nabojoy w tulejkach wkładek przy bardziej brudzącej amunicji małokalibrowej.



Wkładki nabojoye do Pistoletu Sportowego wz. 33 oraz amunicja 7,62 x 25 mm z 1953 r. produkcji „Mesko” do Pistoletu Wojskowego wz. 33. Fot. autor

Amunicja 7,62 x 25 mm (Tokariew) różnych polskich producentów: Zakładów Metalowych „Mesko” w Skarżysku-Kamiennej (kod 21), Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej (kod 54), niezidentyfikowanego (kod 234) oraz Fabryki Maszyn Rolniczych „Pilmet” w Pilczycach (kod 343). Niektóre egzemplarze są w oryginalnych kartonowych pudełkach, inne to pojedyncze naboje różnych roczników, a w końcu pogardzane przez wielu... „wykopkowe” łuski.

Kabura do pistoletu TT, lata 50. XX w. Uszyta ze świńskiej niebarwionej skóry, tzw. milicyjna, dostosowana do użycia mundurowej koalicyjki. Pasuje zarówno do Pistoletu Wojskowego, jak i Pistoletu Sportowego (pomimo jego minimalnie dłuższej lufy).



Kabura do pistoletu TT. Fot. autor

Diafragma do pistoletu TT, lata 50 XX w. Przyrząd służył do: 1) prezentowania prawidłowo ustawionych przyrządów celowniczych (tzw. równej muszki), 2) nauczania naprowadzania zgranych przyrządów na punkt celowania, 3) nabywania wprawy w utrzymywaniu przez dłuższy czas zgranych przyrządów. Można było używać go przy broni umieszczonej na stojaku, jak i ze składu z wolnej ręki. Przyrząd nie jest w najlepszym stanie technicznym, jest zardzewiały i brakuje w nim kilku detali, ale znam z autopsji jeszcze tylko 2 inne egzemplarze, zatem za wiele ich do naszych czasów nie przetrwało.



Diafragma do pistoletu TT. Fot. autor

Robert Sowa



kolekcja magazynków do AK 47.10 nab. 30 nab. i 40 nab. -każdy ma inne oznaczenia ,na każdym magazynku położona jest inna powłoka zabezpieczająca -lakier lub oksyda. po lewej stronie magazynki od MP43 i od MP 40



zestaw akcesoriów do obsługi MG 42 -puszki na taśmy amunicyjne, bańka na olej, celownik p.lot, pudełko na części zapasowe.
przrząd do wyciągania zerwanych łusek



kolekcja niemieckich bagnetów do 98k , ciekawostką jest bagnet drugi od prawej -ręcznie robiony wg oryginału

Hubert Hoppe

SMITH & WESSON MOD.617 MASTERPIECE STAINLESS







Całkowita długość wynosi 225 mm, a masa 1021 g.

MODEL 617 MASTERPIECE STAINLESS: rewolwer ten pojawił się na rynku w 1990 r. i nadal jest oferowany jako wykonana ze stali nierdzewnej odmiana Modelu 17 kalibru .22 LR. Zbudowany na nowoczesnym szkielecie z nastawną szczerbinką, występuje z lufami długości 102 mm, 152 mm albo 213 mm. Długość całkowita wynosi odpowiednio 232 mm, 283 mm albo 343 mm, a masa własna 1162 g, 1276 g oraz 1488 g. Początkowo stosowano okładki chwytu z drewna orzechowego i różne długości osłony rozładownika. Od 1991 r. wszystkie wersje wyposażone są w długą osłonę rozładownika wzdłuż całej lufy, pełniącą zarazem funkcję ciężarka wyważającego. Od 1994 r. zmodernizowany rewolwer z inną szczerbinką, nowym krążkiem rozładownika i okładkami chwytu z miękkiej gumy nosi nazwę Model 617-1. W 1996 r. wprowadzono 10-komorowy bębenek. Znanych jest kilka serii bogato zdobionych wersji Modelu 617, jak na przykład prezentowany Target Champion. Model 617 jest interesującym połączeniem klasycznego rewolweru z ergonomicznym chwytym, niepsującym jego wyglądu. Okładka obejmująca chwyt jest doskonale dopasowana dłoni strzelającego.

n
w
M
n
sz
w
W
ro
da
po
ny
M

M
nie
go
tu
6-s
z r
Lu
a c
kor
bar
rew
ny



Model 617 Masterpiece